



MIGRANCY I UCHODźCY

SIEDEM PERSPEKTYW

TOMASZ ROWIŃSKI



ORDO IURIS
Cywilizacja



WWW.ORDOIURIS.PL

MIGRANCY I UCHODŹCY

SIEDEM PERSPEKTYW

INSTYTUT NA RZECZ KULTURY PRAWNEJ ORDO IURIS

WARSZAWA 2024

Kryzys migracyjny trwa w Europie już przynajmniej od dekady i opisano go prawdopodobnie w milionach tekstów publicystycznych oraz naukowych. Jednocześnie dyskurs jaki toczy się w sprawie europejskiego problemu migracyjnego pozostaje skrajnie zideologizowany. Świadectwem takiego stanu rzeczy mogłyby być bezpardonowe ataki medialne na polskich funkcjonariuszy w okresie narastającej presji migracyjnej, którą stymulowały władze Białorusi latem 2021 roku. Dopiero jesienny atak na przejście graniczne w Kuźnicy kilku tysięcy migrantów wspieranych przez służby naszego wschodniego sąsiada, zmienił klimat, a także częściowo narracje, również liberalnych mediów.

Perspektywa dyskursu publicznego (1)

Czy to znaczy, że zideologizowanie debaty na temat migracji osłabło? Zdecydowanie nie. Debata ta po prostu przechodzi kolejne fazy. W 2024 roku widzieliśmy już nową jej odsłonę. W okresie poprzedzającym apogeum zdarzeń z Kuźnicy ideologizacja polegała m. in. na wymiennym stosowaniu przez humanitarystów takich pojęć jak imigrant i uchodźca. Zabieg ten pozwalał stygmatyzować w narracjach każdego, kto wskazywał, że kryzys migracyjny zaczyna także dotyczyć Polski, że nie jest on zjawiskiem naturalnym, a także, że niesie ze sobą określone zagrożenia. Humanitaryści starali się przekonać polskie społeczeństwo, że każdy imigrant jest uchodźcą, co miałoby oznaczać, że każdego przybysza powinniśmy w naszym kraju bezwzględnie przyjąć. Polityczne znaczenie wschodniego szlaku migracyjnego, zorganizowanego przez władze w Mińsku przy wsparciu Moskwy, potwierdziła jednak wyraźnie rosyjska agresja, która nastąpiła ledwie kilka miesięcy po wydarzeniach w Kuźnicy. Dynamika zdarzeń wskazuje, że ideologia humanitaryzmu miała być jednym z narzędzi osłabienia państwa polskiego.

Obecnie ideologizacja idzie już innym torem, który wcześniej nie był tak silnie reprezentowany. Uczestników debaty wskazujących w ostatnich miesiącach, że problem migracji, szczególnie nielegalnej, nie został rozwiązany, oskarża się o rasizm.

Nawet wtedy, gdy prezentują w nieuprzedzony sposób dane dotyczące narastania problemów społecznych związanych z napływem do Polski znacznej liczby nowej ludności. Tymczasem dyskurs rasistowski jest faktycznie marginalny w debacie publicystycznej. Znacznie częściej uczestnicy dyskusji - ta w związku z powszechnym dostępem obywateli do mediów społecznościowych stała się zjawiskiem bardzo szerokim - zajmują stanowisko, które można określić mianem kulturalizmu.

Kulturalizm oznacza tu punkt widzenia dostrzegający, że mieszanie się dużych grup ludzkich o znacznie różniącej się formacji kulturowej prowadzi do społecznych perturbacji, różnych form przemocy, pogorszenia jakości życia szczególnie tych, którzy należą do społeczności przyjmującej. Jednak narracja o rasizmie białych Europejczyków jest utrwalana, czy to literaturze naukowej, czy kulturze masowej. W przypadku narodów, które prowadziły w przeszłości politykę kolonialną lub ulegały rasistowskim ideologiom być może analiza rasowa ma pewien sens i znaczenie - szczególnie jeśli chodzi o nauki historyczne. Dziś wydaje się jednak, że ten punkt widzenia przede wszystkim wzmacnia antagonizmy, ponieważ służy głównie uciszaniu krytyków humanitaryzmu. Za przejawy rasizmu uważa się postulaty lepszej kontroli ruchu migracyjnego czy postulaty asymilacji przybyszów.

Zresztą długie trwanie kolonialnego echa było wyraźnie zauważalne w latach szczytu popularności powstałego w Stanach Zjednoczonych ruchu Black Lives Matter. Jego wpływ na kulturę masową, szczególnie poza Ameryką był niezaprzeczalnie negatywny. Odwracał uwagę od społecznych źródeł współczesnych napięć wynikających z procesów migracyjnych. Pojawiły się wtedy choćby oczekiwania, by polscy sportowcy przyklękali przed zmaganiem w goście skruchy za biały rasizm. W nawias brano fakt, że rasizm był przede wszystkim doświadczeniem społeczeństw czerpiących korzyści z kolonializmu. Tendencja, by złożone problemy związane z migracją - współczesną i dawniejszą - z historią kolonialnej brutalności, z wyzyskiwaniem migrantów dla celów politycznych przez Mińsk i Moskwę, sprowadzić do wspólnego mianownika

jakiegoś rodzaju „rasowej ontologii”, znalazła podatny grunt także w naszym kraju.

Perspektywa badawcza (2)

Mentalna kolonizacji polskiego doświadczenia i perspektywy interpretacyjnej rzecz jasna nie ustaje i dokonuje się choćby w obszarze badań społecznych. Według informacji medialnych z końca czerwca br. Joanna K. Malinowska, filozof z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otrzymała stypendium Yehudit and Yehuda Elkana Fellowship przyznawane przez The New Institute w Hamburgu oraz the Wissenschaftskolleg zu Berlin i ufundowane przez Volkswagen Foundation oraz Möllgaard Foundation, w ramach którego będzie badać rasizm na granicy polsko-białoruskiej. Temat badawczy brzmi dokładnie: „Racialisation and racism at the Polish-Belarusian border and their impact on the development of health inequities in Europe”¹. Joanna Malinowska jest badaczką docenianą przez liberalne i zagraniczne ośrodki dystrybucji prestiżu. W polskich mediach o Malinowskiej stało się głośno w związku z procesem jaki wytoczyła ministrowi edukacji Przemysławowi Czarnekowi. Minister odmówił badaczce przyznania stypendium pomimo tego, że spełniła wymagane kryteria. Zablockowanie przez Przemysława Czarńka stypendium dla Joanny Malinowskiej trzeba potraktować jako desperacką i z góry skazaną na porażkę próbę przeciwstawienia się niszczącemu uniwersytety akademickiemu aktywizmowi. Do tego rodzaju aktywizmu Joanna Malinowska zresztą właściwie wprost się przyznaje. „Minister Czarnek mówi, że nie będzie finansować <lewaków i komunistów>. A ja i moje działania wpisują się dość mocno w ten lewicowy nurt”² - miała powiedzieć cytowana przez jedno z liberalnych mediów badaczka.

Powyższa dygresja dotycząca prof. Joanna Malinowskiej służy ilustracji tego, w jaki sposób i za czyje pieniądze kształtowane są paradygmaty służące za zaplecze intelektualne ideologicznego sformułowania debaty. To tylko jeden z tysiąca przykładów akademickiej aktywności, których efektem politycznym będzie poszerzenie palety narzędzi narracyjnych umożliwiających odwrócenie uwagi opinii publicznej od faktycznych problemów związanych ze zjawiskiem migracji. Przede wszystkim od jego upolitycznienia, które zwykle przykrywa się moralną stygmatyzacją krytyków ideologii otwartych granic.

By zobaczyć napięcia jakie powoduje zideologizowany - w odniesieniu do problemu migracji - paradygmat naukowy wystarczy zajrzeć do łatwo dostępnych tekstów polskich akademików. Przykładem może być tu artykuł Krzysztofa Główniaka *Zjawisko migracji - rys historyczny* opublikowany na łamach pisma „Historia i polityka”, nr 8(15), 2012. Z części wstępnej rozprawy, w której czytelnik znajdzie opis perspektywy badawczej autora możemy dowiedzieć się wiele o pozytywnach jakie ma przynosić społeczeństwu zjawisko migracji i mieszania się ludów.

„Nie bez podstaw przyjmuje się na ogół, że swoboda przemieszczeń ludzkich w przestrzeni jest wyznacznikiem i zarazem warunkiem dynamicznego rozwoju społeczności ludzkich, podobnie jak z drugiej strony zasiedloność, stabilność, długotrwałość osadnictwa, niemożność czy niechęć do przemieszczania się bywają traktowane jako symptom statyczności i utrudnionego rozwoju”³ - pisze Główniak.

Tymczasem część druga tekstu zatytułowana „Historia migracji na świecie” jest wielostronicowym opisem przejawów politycznej przemocy i innych dramatycznych zjawisk, które wiązały się przez wieki z procesem wędrówek ludów. Dodajmy, że Główniak ogranicza swój opis jedynie do kontynentu europejskiego i bliższej Europy części Azji.

1 „Naukowczyni” z UAM w Poznaniu będzie „badać” rasizm na granicy polsko-białoruskiej. Za niemieckie pieniądze!, <https://niezalezna.pl/swiat/naukowczyni-z-uam-w-poznaniu-bedzie-badac-rasizm-na-granicy-polsko-bialoruskiej-za-niemieckie-pieniadze/521275>, dostęp: 23 lipca 2024.

2 A. Gmiterek-Zabłocka, *Filozofka wygrała z Czarnkiem sprawę o stypendium naukowe. „Czuję złość i bezradność”*, <https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,189659,29933422,filozofka-z-poznania-wygrala-z-ministerstwem-nauki-chodzi-o.html>, dostęp: 23 lipca 2024.

3 K. Główniak, *Zjawisko migracji - rys historyczny*, „Historia i polityka”, nr 8(15), 2012, s. 91.

Wcale jednak tego rodzaju sprzeczność nie powinny dziwić skoro naukowy dyskurs dotyczący migracji został sformatowany przez badaczy, których apriorycznym celem była np. promocja multikulturalizmu w naukach społecznych, a nie opisywanie rzeczywistości. Zideologizowanie podstawy teoretycznej, ale także metodologii ujawnia się zwykle w chwili, gdy zostaje ona skonfrontowana z materiałem badawczym. Dlaczego jednak autorzy godzą się by w ich tekstach pojawiały się tego rodzaju rozbieżności pomiędzy założeniami a faktami? Zapewne dlatego, że znalezienie bardziej realistycznej podstawy teoretycznej dla badania problemu mieszania się ludów i kultur nie jest wcale od ręki dostępne. A nawet jeśli jest możliwe, a zapewne niekoniecznie będzie akceptowane przez „baronów” życia akademickiego, recenzentów i tych, którzy ostatecznie decydują o publikacji danego tekstu.

Trzeba przyznać, że Krzysztof Główniak stara się zmniejszyć napięcie pomiędzy „najogólniejszą prawdziwością”, czyli uprzedzającym założeniem o dobroczynnym wpływie migracji na społeczeństwa wynikającym z upolitycznienia paradygmatu, a materiałem historycznym prezentowanym w tekście. Píše zatem:

„Jasne, że tego rodzaju najogólniejsza prawdziwość, nawet gdy generalnie słuszna, może zawierać niebezpieczeństwo pochopnego uogólnienia, gdyż po pierwsze — nietrudno empirycznie wykazać długotrwałe i pomyślne funkcjonowanie stabilnych układów społecznych, przy stosunkowo niewielkim udziale elementu migrującego. Po drugie — same migracje nierzadko miały charakter niedobrowolny, lecz wymuszony. Po trzecie — one same niejednokrotnie, w warunkach ograniczonego rozwoju demograficznego społeczności wyjściowych przyczyniały się do ich nadmiernego osłabienia.”⁴

Perspektywa historyczna (3)

Ostatecznie jednak sceptycyzm w odniesieniu do wyłącznie pozytywnych aspektów migracji autor pracy *Zjawisko migracji - rys historyczny* przedstawia

jako rzeczywistość przede wszystkim historyczną. Rzeczywiście, gdy tego rodzaju zastrzeżenia zestawimy w jednym rzędzie z trudnymi dziś do obrotu starożytnymi czy średniowiecznymi teoriami dotyczącymi etnogenezy poszczególnych ludów ich wymowa okazuje się mniej wyraźna. Jednak dawne systemy wartości doceniające - nawet jeśli wyobrażoną - „odwieczność” i „zasiedziałość”⁵ były wyrazem uzasadnionych obaw przed gwałtownymi zmianami społecznymi i kulturowymi, które przez wieki stanowiły zagrożenie dla bezpiecznego bytu ludzi.

Tymczasem nawet z tekstu Krzysztofa Główniaka *implicite* wynika, że jednostronnie pozytywne ujmowanie zjawiska migracji jest czymś niemal całkowicie nowym. Negatywne konsekwencje migracji widziano w przeszłości wyraźniej także dlatego, że na ich drodze nie stało względnie silne i dobrze zorganizowane nowoczesne państwo. Dziś siła państwa zdaje się jednak wytwarzać iluzję bezpieczeństwa, która jedynie odwleka w czasie nadejście zagrożeń.

„Przybyszów najczęściej traktowano jako <obcych>, w najlepszym przypadku tolerowano ich obecność, pilnowano, by nie wynosili się, bądź nie byli wynoszeni ponad „swoich”, targowano się z władcami o indygenat. Karty historii pełne są opisów aktów wrogości wobec obcych, a przynajmniej ich pejoratywnej, jeżeli nie wręcz obraźliwej charakterystyki”⁶ - pisze Krzysztof Główniak.

W plemiennych i narodowych mitologiach - nie tylko zresztą przednowoczesnych - minimalizowano znaczenie zewnętrznych wpływów dla formowania się kultury danego ludu, podkreślano raczej „jednorodność” i „jednolinitość” procesu rozwojowego. Trudno się temu dziwić, wędrówki ludów oznaczały często krwawe spory o ziemię i inne dobra, a ich efektem niejednokrotnie okazywał się rozpad społeczności i pogorszenie warunków życia poszczególnych ich członków. Migracja oznaczała też często utratę najbardziej aktywnych członków

5 J. Strzelczyk, *Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej*, Wrocław 2006, s. 22.

6 K. Główniak, s. 92.

4 Tamże, s. 91-92.

plemienia czy narodu, co przynosiło jedynie osłabienie potencjału politycznego i ekonomicznego. Dlatego tak istotne było budowanie spójności społecznej ograniczającej procesy odśrodkowe. Z polskiej perspektywy negatywne konsekwencje migracji powinny wciąż być czymś oczywistym, nawet w perspektywie ostatnich dwudziestu lat⁷.

“Nie należy zapominać o prawidłowości, że z reguły emigrowali ludzie młodszy w sensie biologicznym, bardziej dynamiczni i przedsiębiorczy, innowacyjni i że ich odejście mogło pociągać za sobą niekorzystne zmiany w strukturze części pozostającej” - czytamy w rozprawie Główniaka.

Zatem pozytywny i dynamizujący charakter migracji mógł być dostrzegany w pewnym stopniu w ośrodkach silnych cywilizacyjnie poszukujących dopływów świeżej krwi dla swojego rozwoju. Jednak to także tylko pod warunkiem, że napływ nowych ludzi - być może zupełnie odmiennych co do formacji cywilizacyjnej - nie rozsądzał bazowej struktury danej kultury. Jest czymś zasadnym zapytać o przyczyny upadku Cesarstwa Rzymskiego wykraczające poza aspekt stricte militarny. Daleko idąca wymiana ludności jaka nastąpiła w ostatnich wiekach istnienia imperium na zachodzie bez wątpienia osłabiła jego możliwości przeciwstawienia się politycznym trudnościom⁸.

Jeśli widziano w migracji pewnego rodzaju pozytywy, to znów przede wszystkim z aspekcie stabilizującym, gdy migrował “element luźniej związany z grupą, np. nieżonaci mężczyźni, nie dostrzegający perspektyw poprawy swojego stanowiska (np. młodzi synowie) czy w jakimś sensie niepokodzenie z istniejącym porządkiem społecznym, w skrajnych przypadkach przestępcy, pragnący uniknąć kary (jeszcze innym przypadkiem będą przymusowe deportacje skazanych). Bardziej czy mniej dobrowolne pozbycie się takiego elementu mogło niekiedy być korzystne dla pozostających

i działać stabilizująco na wspólnotę”⁹. Drugą stroną medalu była jednak destabilizacja ludów, które stawały się ofiarami tego rodzaju “uchodźstwa”.

Jak widać migracja nie jest zjawiskiem neutralnym, wynika z określonych problemów politycznych czy ekonomicznych, a jej pozytywne potencjały zwykle są równoważone - tak czy inaczej - nowymi problemami. Z perspektywy globalnej znacznie ważniejsze od wspierania podróżujących w masowej skali migrantów wydaje się zatem rozwiązywanie trudności, które popychają ludzi do migracji. To zaś wiąże się z koniecznością poważnego traktowania kwestii globalnej sprawiedliwości. Czy jednak ograniczenie globalnych procesów migracyjnych jest na rękę ośrodkom politycznym dążącym współcześnie do całkowitego przeformułowania światowego porządku? Można mieć co do tego wątpliwości.

Perspektywa prawa międzynarodowego (4)

Pozytywne spojrzenie na zjawisko migracji nie byłoby jednak możliwe, bez wcześniejszego procesu zacierania różnic między migrantem a uchodźcą. Charakterystyczne, że na problem ten wygenerowany przez liberalne i lewicowe media, a także różnych badaczy i aktywistów zwracało uwagę choćby Biuro Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNHCR). W 2016 roku w swojej wykładni doktrynalnej opublikowanej na stronie UNHCR mieszanie pojęć takich jak “imigrant” i “uchodźca” zostało uznane za jeden z najważniejszych problemów dotyczących zjawiska masowego przemieszczania się ludzi w skali globalnej.

“Chociaż pojęcia <uchodźca> i <migrant> są coraz częściej używane w mediach i w dyskursie publicznym jako synonimy, istnieje pomiędzy nimi zasadnicza różnica o charakterze prawnym. Mylenie tych pojęć może prowadzić do problemów dotyczących uchodźców i osoby ubiegające się o nadanie statusu uchodźcy, jak również do nieporozumień w dyskusjach dotyczących azylu i migracji” - czytamy

7 Emigracja z Polski maleje, choć to wciąż niemal 2,5 mln osób, <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/emigracja-z-polski-maleje-ilu-jest-emigrantow/57df6pw>, dostęp: 23 lipca 2024.

8 A. Kluth, UE jak Imperium Rzymskie. Masowe migracje mogą doprowadzić Europę do upadku, <https://forsal.pl/swiat/unia-europejska/artykuly/8233849,masowe-migracje-moga-doprowadzic-europe-do-upadku.html>, dostęp: 23 lipca 2024.

9 Tamże, s. 93.

w tekście zatytułowanym *Uchodźca czy migrant? Tłumaczymy różnice i wyjaśniamy ich sens*¹⁰.

Szczególnie interesujące jest to w jaki sposób UNHCR podniósł problem negatywnych konsekwencji wynikających z mieszania w debacie publicznej rzeczywistości uchodźstwa i migracji. Podczas, gdy liberalne i lewicowe narracje zmierzają w kierunku utożsamienia pojęć, którego konsekwencją miało być uznanie za uchodźcę niemal każdego kto poszukuje lepszego materialnie życia, kto „ucieka” ze swojego kraju przed szeroko rozumianymi trudnościami, UNHCR stawia wyraźną granicę pomiędzy rzeczywistością migracji i uchodźstwa.

„Pojęcie <uchodźcy> zostało wyraźnie zdefiniowane w prawie międzynarodowym, które zapewnia uchodźcom ochronę. Uchodźcy to osoby przebywające poza swoim krajem pochodzenia z powodu obawy przed prześladowaniem, z powodu konfliktu, przemocy lub innych okoliczności poważnie zakłócających porządek publiczny, które – na skutek powyższego – wymagają „ochrony międzynarodowej”. Są często w tak niebezpiecznej sytuacji, że przekraczają granice państwowe w poszukiwaniu bezpieczeństwa w sąsiednich krajach; tak więc zostają oni uznani na forum międzynarodowym za „uchodźców”, osoby, którym przysługuje pomoc ze strony innych państw, UNHCR i właściwych organizacji. Są oni uznani za uchodźców właśnie dlatego, że ich powrót do domu jest zbyt niebezpieczny, w związku z czym potrzebują schronienia w innym miejscu. Są to osoby, w przypadku których odmowa azylu ma potencjalnie śmiertelne konsekwencje”¹¹ – czytamy w dokumencie Biura Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Choć ideologowie humanitaryzmu przekonują, że rozszerzanie pojęcia uchodźstwa na inne kategorie migracji zbliża nas do lepszej realizacji praw człowieka w perspektywie globalnej, dokument UNHCR mówi coś przeciwnego. Odpowiadając na pytanie czy genewska *Konwencja dotycząca*

*statusu uchodźców*¹² z 1951 r. wymaga zmiany, tekst *Uchodźca czy migrant? Tłumaczymy różnice i wyjaśniamy ich sens* odpowiada przecząco.

„Największym wyzwaniem dotyczącym ochrony uchodźców z całą pewnością nie jest sama Konwencja z 1951 r., ale raczej zapewnienie przestrzegania przez państwa jej postanowień. Rzeczywistą potrzebą jest znalezienie bardziej skutecznych sposobów wdrażania jej postanowień w duchu międzynarodowej współpracy i dzielenia się odpowiedzialnością”¹³ – czytamy.

Biorąc pod uwagę nacisk jaki UNHCR w swoim response kładzie na konieczność odróżniania migranta od uchodźcy, uwagę tę należy traktować jako wezwanie do bardziej precyzyjnego określania sytuacji prawnej ludzi poszukujących swojego miejsca poza granicami kraju pochodzenia.

„Zacieranie różnic pomiędzy pojęciami „uchodźcy” i „migranci” odwraca uwagę od szczególnej ochrony prawnej, jakiej wymagają uchodźcy, takiej jak ochrona przed wydaleniem lub zawróceniem (refoulement) oraz przed podleganiem karze za przekroczenie granicy bez zezwolenia w poszukiwaniu bezpieczeństwa. Nie ma nic nielegalnego w ubieganiu się o azyl – wręcz przeciwnie, jest to uniwersalne prawo człowieka. Łączenie pojęć „uchodźcy” i „migranci” może osłabić publiczne wsparcie dla uchodźców i instytucji azylu w czasie, gdy większa niż kiedykolwiek liczba uchodźców potrzebuje takiej ochrony”¹⁴ – czytamy w wykładni UNHCR.

Nie oznacza to oczywiście, że migrantom nie przysługują żadne prawa. Zawsze dotyczą ich prawa człowieka, które obowiązują w sposób uniwersalny, także wtedy, gdy nie są przestrzegane. Jednak migrant musi być przygotowany na możliwość wydalenia lub zawróceniem z terytorium państwa, do którego przybył oraz bycia ukaranym np. za przekroczenie granicy bez zezwolenia.

10 UNCHR, *Uchodźca czy migrant? Tłumaczymy różnice i wyjaśniamy ich sens*, <https://www.unhcr.org/pl/365-plwiadomosci2016uchodzca-czy-migrant-tlumaczmy-roznice-i-wyjasniamy-ich-sens-html.html>, data dostępu: 22 lipca 2024.

11 Tamże.

12 *Konwencja dotycząca statusu uchodźców*, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19911190515/O/D19910515.pdf>, dostęp: 23 lipca 2024.

13 Tamże.

14 Tamże.

Niewątpliwie za próbami pojęciowego utożsamienia migrantów i uchodźców stoją interesy polityczne. Europejska lewica widzi w masowej migracji element pożądanego przez nią procesu wymiany ludności, dzięki któremu mógłby się dokonać ostateczny demontaż cywilizacyjnych fundamentów świata zachodniego. Z perspektywy taktycznej, oczekiwania lewicy są bardziej pragmatyczne. Migranci, którzy z czasem stają się obywatelami państw naszego kręgu cywilizacyjnego - a tym bardziej ich potomkowie - są bardziej skłonni do popierania w wyborach pracujących na rzecz "różnorodności" goszystów. W procesie kształtowania się tego rodzaju matrycy politycznych pomagają narracje akademickich aktywistów o "ontologicznym rasizmie" i irracjonalnej ksenofobii białych Europejczyków. Problem w istocie kulturowy i polityczny zostaje sprowadzony do potrzeby moralnego napiętnowania "białej rasy".

Perspektywa katolicka (5)

Ważnym punktem odniesienia dla powszechnego rozumienia problemów związanych z uchodźstwem i migracjami jest społeczne nauczanie Kościoła katolickiego. Jak w wielu innych kwestiach stanowi ono wyraz tradycji prawa naturalnego, które to prawo należy uznać za fundament właściwie rozumianego humanitaryzmu. W Kompendium Nauki Społecznej Kościoła opublikowanym przez Papieską Radę *Iustitia et Pax*, czytamy, że prawa uchodźców wywiedzione są z "zasady człowieczeństwa", która "oznacza obowiązek chronienia ludności cywilnej przed skutkami wojny"¹⁵.

"Owo minimum ochrony godności każdej istoty ludzkiej, zagwarantowane przez humanitarne prawo międzynarodowe, jest zbyt często łamane w imię wymogów wojskowych lub politycznych, które nigdy nie powinny przeważać nad wartością osoby ludzkiej. Dostrzega się dziś konieczność znalezienia nowego porozumienia co do zasad humanitarnych i wzmocnienia ich podstaw, aby zapobiec

powtarzaniu się okrucieństw i nadużyć"¹⁶ - czytamy w cytacie ze słów papieża Jana Pawła II podawanym przez autorów Kompendium.

W szerszym zakresie można napisać o nauczaniu Kościoła katolickiego w odniesieniu do migrantów. Stolica Apostolska z życzliwością patrzyła w XX wieku na zjawisko migracji widząc w otwartości na przybyszów rodzaj solidarności jaką zamożniejsze państwa powinny okazywać mieszkańcom uboższych części świata. Co nie znaczy, że nauczanie Kościoła wspiera nieograniczoną migrację. Temat ten został zaakcentowany także w Katechizmie Kościoła Katolickiego, gdzie czytamy, że:

"Narody bogate są obowiązane przyjmować, o ile to możliwe, obcokrajowców poszukujących bezpieczeństwa i środków do życia, których nie mogą znaleźć w kraju rodzinnym. Władze publiczne powinny czuwać nad poszanowaniem prawa naturalnego, powierzającego przybysza opiece tych, którzy go przyjmują.

Władze polityczne z uwagi na dobro wspólne, za które ponoszą odpowiedzialność, mogą poddać prawo do emigracji różnym warunkom prawnym, zwłaszcza poszanowaniu obowiązków migrantów względem kraju przyjmującego. Imigrant obowiązany jest z wdzięcznością szanować dziedzictwo materialne i duchowe kraju przyjmującego, być posłusznym jego prawom i wносить swój wkład w jego wydatki."¹⁷

Choć Kompendium Nauki Społecznej Kościoła zaznacza, że "imigracja zamiast przeszkodą w rozwoju może być środkiem, który temu rozwojowi sprzyja"¹⁸ nie są w nim pominięte także zagrożenia związane z ruchami migracyjnymi. Kościół przyznaje państwom prawo do "regulacji ruchów migracyjnych zgodnie z kryteriami sprawiedliwości i równowagi". Uznaje to nawet za warunek, "by włączanie się przybyszów w miejscową wspólnotę przebiegało zgodnie z wymogami poszanowania godności osoby ludzkiej"¹⁹. Nieoczywistym

15 Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, 505.

16 Jan Paweł II, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* (7 marca 1993), 4: "L'Osservatore Romano" (ed. pol.) 1993, nr 5-6 (153).

17 Katechizm Kościoła Katolickiego, 2241.

18 Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 297.

19 Tamże, 298.

wnioskiem wynikającym z nauczania zawartego w Kompendium Nauki Społecznej Kościoła jest stanowisko, mówiące, że nieregulowane formy migracji mogą być przyczyną zagrożenie praw samych migrantów. Tylko stabilne politycznie państwa są zdolne do godnego przyjmowania migrantów, jednocześnie pozbawiony równowagi napływ ludzi nowych łatwo może przyczynić się do destabilizacji każdego, nawet silnego, organizmu politycznego.

“Istotnie, państwo powinno gwarantować spójność, jednolitość i organizację społeczeństwa obywatelskiego, którego jest wyrazem, w taki sposób, aby dobro wspólne mogło być osiągnięte dzięki wkładowi wszystkich obywateli”²⁰ - czytamy w Kompendium.

W kolejnym punkcie znajdujemy dodatkowe doprecyzowanie:

“Aby zapewnić realizację dobra wspólnego, rząd każdego kraju ma szczególny obowiązek sprawiedliwego harmonizowania różnych partykularnych interesów.”²¹

Niewątpliwie migranci, współcześnie niejednokrotnie biorący udział w masowych procesach migracyjnych, nie mogą być wyjęci z działań na rzecz “sprawiedliwego harmonizowania” życia państwowego.

Problem przed jakim stoi dzisiaj katolicka nauka społeczna jest właściwa odpowiedź na zjawisko wnikania migrantów w agresywne działania politycznymi, w których migranci stają się mniej lub bardziej świadomym narzędziem ataku jednych państw na inne. Przynajmniej od roku 2021 doświadczają tego Polska, której wschodnia granica stała się szlakiem zorganizowanego i wspieranego przez władze w Mińsku i Moskwie przemytu ludzi. Należy sądzić, że także w tym przypadku - i przy zachowaniu proporcjonalnych środków - obowiązywać powinna zasada obrony koniecznej. Jak pisze kompendium:

“Zbrojna napaść jest niemoralna ze swej natury. W przypadku wystąpienia takiego tragicznego konfliktu rządzący napadniętym państwem mają prawo i obowiązek zorganizować obronę, także przy użyciu broni”²².

Precyzyjnie kwestię obrony koniecznej, choć wyraźnie w warunkach konfliktu o wysokim stopniu zmilitaryzowania, opisuje Katechizm Kościoła Katolickiego. Wydaje się czymś oczywistym, że poniższe warunki muszą zostać przystosowane do sytuacji konfliktów hybrydowych.

“Należy ściśle wziąć pod uwagę dokładne warunki usprawiedliwiające uprawnioną obronę z użyciem siły militarnej. Powaga takiej decyzji jest podporządkowana ścisłym warunkom uprawnienia moralnego. Potrzeba jednocześnie w tym przypadku:

- aby szkoda wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów była długotrwała, poważna i niezaprzeczalna;
- aby wszystkie pozostałe środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się nierealne lub nieskuteczne;
- aby były uzasadnione warunki powodzenia;
- aby użycie broni nie pociągnęło za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć. W ocenie tego warunku należy uwzględnić potęgę współczesnych środków niszczenia.

Są to elementy tradycyjnie wymieniane w teorii tzw. wojny sprawiedliwej.”²³

Doprecyzowania w zakresie konfliktów hybrydowych wydają się potrzebne i pilna szczególnie dlatego, że - choćby w nauczaniu papieża Franciszka - daje się zauważyć przeakcentowanie pozytywne spojrzenia na zjawisko migracji.

“Podoba mi się podejście do zjawiska migracji, które jest zawarte w proroczej wizji Izajasza, gdzie cudzoziemcy nie są przedstawieni jako najeźdźcy i niszczyciele, lecz jako ochotni robotnicy odbudowujący mury nowego Jeruzalem, Jeruzalem otwartego dla

20 Tamże, 168.

21 Tamże, 169.

22 Tamże, 500.

23 KKK, 2309.

wszystkich narodów (por. Iz 60, 10-11)²⁴ - pisał papież Franciszek w 2022 roku w *Orędziu na 108 światowy dzień migranta i uchodźcy*.

Afirmatywnych wypowiedzi papieża Franciszka na temat migracji i migrantów jest tak wiele, że zdaje się zanikać w nich wspomniany aspekt „równowagi” i „sprawiedliwości”, który daje państwu możliwość regulowania tego zjawiska. W wypowiedziach papieża zaciera się także ważne rozróżnienie pomiędzy migrantem a uchodźcą.

Perspektywa polityczna (6)

Papieskie pouczenia, które jako ogólniki mogą wydawać się moralnie słuszne, na poziomie politycznym zawierają powodują liczne trudności. Podobnie zresztą jak moralizowanie idące ze strony lewicy. Już jesienią 2021 roku było widać dość jednoznacznie, że wedle Stolicy Apostolskiej świat wszedł w nową fazę koncertu mocarstw, a także, że Kościół potrzebuje na nowo bilateralnie zabezpieczać swoją przyszłość pozycjonując się wobec globalnych graczy. Szczególnie w relacjach z najważniejszymi niedemokratycznymi mocarstwami jak Chiny i Rosja. Tę grę obserwowaliśmy choćby podczas spotkania abp. Paula Gallaghera, watykańskiego Sekretarza ds. Relacji z Państwami z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem 9 listopada 2021 roku w Moskwie. Spotkanie to miało miejsce zaledwie tydzień przed atakiem migrantów wspieranych przez służby białoruskie na przejście w Kuźnicy.

Na udostępnionym w mediach wideo usłyszeliśmy jak watykański dyplomata wezwał kraje europejskie do zażegnania „kryzysu humanitarnego”, a jednocześnie poinformował odbiorców, że Kościół w Polsce skrytykował stanowcze zachowanie polskiego rządu wobec uchodźców. Podkreśliłmy - uchodźców, a nie zgodnie z faktami - migrantów. Ławrow nie pozostał dłużny w uprzejmościach i podkreślił „ważny i pełen

szacunku stosunek Franciszka do stanowiska rosyjskich władz w sprawach międzynarodowych”. Szybko również zdyskontował wypowiedź Gallaghera rzucając pytanie dlaczego Unia Europejska nie pomoże Białorusi w rozwiązywaniu „kryzysu”. Skoro bowiem mieliśmy do czynienia po prostu z „kryzysem humanitarnym”, który w równym stopniu dotyczy Polski, Litwy i Białorusi, to czy nie należałoby go rozwiązać wspólnym wysiłkiem?²⁵.

Moralizatorskie stanowisko Stolicy Apostolskiej, unikające odniesień do konkretnego politycznego, jakim jest konflikt graniczny pomiędzy państwami prowokowany przez Białoruś, było i jest Rosji na rękę. W 2021 roku pozwoliło ono Putinowi i jego ludziom retorycznie przenosić odpowiedzialność za sprowokowany konflikt graniczny z decydenta w Mińsku, świadomie dążącego do eskalacji sytuacji, na Rzeczpospolitą i Unię Europejską²⁶. Trudno odpowiedzieć na pytanie jakie dobro wynika ze stanowiska Papieża Franciszka wobec migrantów, stanowiska, które wydaje się być bliższe pozycjom lewicy niż katolickiego nauczania społecznego. Tymczasem zarówno lewica, jak i reżim w Moskwie po prostu instrumentalizują zjawisko migracji. Co więcej, sami migranci chętnie w tę instrumentalizację wchodzi. W zależności od okoliczności wchodzi w rolę uchodźców, jeśli tylko może zapewnić im to ochronę przed wydaleniem.

24 Franciszek, *Orędzie na 108 Światowy dzień migranta i uchodźcy*, <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/migration/documents/20220509-world-migrants-day-2022.html>, dostęp: 23 lipca 2024.

25 *Zdumiewające. Przedstawiciel Watykanu u boku Ławrowa... krytykuje Polskę?! Polscy duchowni reagują*. WIDEO, <https://wpolityce.pl/kosciol/573436-przedstawiciel-watykanu-u-boku-lawrowa-krytykuje-polske>, dostęp: 27 marca 2024.

26 Więcej na ten temat będzie można przeczytać w powstającej rozprawie *Cztery kapitulacje Stolicy Apostolskiej w zmaganiach o globalną sprawiedliwość*.

Perspektywa cywilizacyjna (7)

Powyżej zarysowane perspektywy spotykają się w szerszym problemie kryzysu współczesnej formy cywilizacji zachodniej. W konsekwencji erozji chrześcijańskiej, a szczególnie katolickiej religijności, Zachód cyklicznie już od wieków znajduje sobie nowe przedmioty kultu. W XIX i XX stuleciu były to wielkie narracje ideologiczne, które nie tylko głosiły określone doktryny, ale także tworzy parareligijny rytuał. Zapewne, także w związku z tymi doświadczeniami, epoka światek naszego czasu pozostaje niechętna, przynajmniej w jawnych deklaracjach, wszelkim formom zrytualizowanej religijności i polityczności. Dlatego też zapewne nowe formy świeckiego kultu przybierają zwykle postać ruchu intelektualnego i społecznego opierającego się na zjawisku, które można określić mianem wzmożenia moralnego.

Możemy powiedzieć, że ruch wzmożenia moralnego w podobnym zakresie dotyczył w przeszłości choćby homoseksualistów, jest to oczywiście osobny temat, a dziś w znacznym stopniu skupia się właśnie na migrantach. Obie te grupy w pewnym momencie zostały zidentyfikowane jako dyskryminowane, a lewicowe i liberalne elity rozpoczęły pracę na rzecz ich uprzywilejowania. Także w obu przypadkach debata na temat oceny społecznych przejawów tych zjawisk i zasadności postulatów emancypacyjnych była i jest - w miarę możliwości - blokowana przez zainteresowane tym ośrodki wpływu. Choć temat politycznego ruchu homoseksualnego nie będzie tu rozwijany analogie pomiędzy procesem emancypacji homoseksualistów i migranta są łatwo dostrzegalne.

Jak pisał w 2021 roku francuski filozof Pierre Manent, wedle zachodnich elit "migracje miałyby być najważniejszym zjawiskiem naszych czasów - zjawiskiem na tyle kluczowym, że wszystkie inne powinny być rozpatrywane w odniesieniu do niego"²⁷. Podobnie było z homoseksualizmem. W konsekwencji imigranci stali się - jak wcześniej homoseksualiści - czymś w rodzaju bożka wzmożonych

moralnie. Manent w swoim eseju *Chrześcijaństwo wobec religii ludzkości* wprost pisze, że to co nazywane tu zostało ruchem wzmożenia moralnego tworzy rodzaj nowej religii, którą nazywa religią ludzkości. Religia ta, choć w pewnym stopniu wyrodziła się z chrześcijańskiego humanizmu, dawno straciła z nim kontakt. Przede wszystkim bowiem odcięła się od dwóch życiodajnych źródeł katolickiego chrześcijaństwa jakimi są z jednej strony Objawienie - Pismo i Tradycja - a z drugiej rozum z jego zdolnością do poznawania zarówno rzeczywistości najwyższych, jak i roztropnego rozstrzygania spraw praktycznych. Bez tych źródeł religia ludzkości jest tylko kolejną postacią idealizmu, który dla swojego bóstwa, w porywie moralnego wzmożenia, jest gotowy poświęcić los wielu ludzi. W praktyce także los samych migrantów. Właśnie tej sprawie warto się przyjrzeć.

Jak pisze Manent "niezależnie od specyficznych potrzeb i pragnień migrantów nie podano jeszcze wystarczającego powodu, dla którego należałoby im [migrantom - przyp. TR] z zasady podporządkować potrzeby i pragnienia ludności niemigrującej, która niekoniecznie znajduje się od nich w lepszej sytuacji"²⁸. Ten brak uzasadnienia jest bez wątpienia jednym z elementów dyskursu, który pozwala na wyciągnięcie wniosku, że zjawisko migracji w debacie publicznej na Zachodzie zyskało charakter quasi religijny. Pozwala on także zrozumieć dlaczego wyznawcy religii ludzkości, humanitaryści czy liberalna lewica konsekwentnie stara się zacierać różnice pomiędzy migrantem a uchodźcą.

Ktoś mógłby próbować dowodzić, że zarzuty te nie mają wielkiego znaczenia i są jedynie efektem małoduszności tych, którzy je głoszą. Tak jednak nie jest. Manent pisze o tym w następujący sposób:

Wywierając presję na kraje, aby zrobiły wszystko w celu ułatwienia ruchów migracyjnych, automatycznie odbiera się instytucjom politycznym tę zasadniczą część ich umocowania, która polega na wolnym określaniu warunków wstępu na terytorium państw i dostępu do obywatelstwa. Naciągając nawet w sprawie kontroli sposobu, w jaki

27 P. Manent, *Chrześcijaństwo wobec religii ludzkości*, "Christianitas", nr 68, 2021, s. 17.

28 Tamże, s. 17-18.

obywatele tych krajów mówią o migracji, przypisuje się sobie prawo do regulowania dyskursu publicznego we wszystkich krajach świata. W efekcie tego, w imię moralnej oczywistości – która jest jedynie arbitralnym postulatem politycznym – osłabia się prawomocność, a więc stabilność państw.²⁹

Na tym polega między innymi cywilizacyjny paradoks z jakim zmagają się Zachód. Kolejne fale moralnego irracjonalizmu, któremu ulegają elity naszego kręgu kulturowego osłabiają wyraźne widzenie najprostszych faktów. Wolności, pokój, wzajemna otwartość, a nawet demokracja, którymi się cieszymy, nie powstały przypadkowo, czy w wyniku swobodnego mieszania się ludów i kultur. Cywilizacja atlantycka, z jej zdolnością do zachowywania wewnętrznej stabilizacji jest efektem wielu wieków pracy, także zrozumienia popełnionych wcześniej błędów. Humanitaryści, na swój świecki sposób deifikując migrantów, zdają się ignorować ten fakt. Co więcej, zachęcając przez własną propagandę coraz większą liczbę ludzi, by porzucali własne Ojczyzny i przenosili się do Europy, przykładają rękę do osłabienia tych dóbr, które dla migrantów są dziś na Zachodzie szczególnie atrakcyjne. Nie da się bowiem utrzymać kulturowej formy jeśli żyjące nią społeczności są gwałtownie nasycone ludźmi kwestionującymi jej ramy.

Dlaczego zatem religia ludzkości wciąż się szerzy i jest promowana? Patrząc na intencje jakie przyświecają europejskiej lewicy – o których była już mowa – można wyciągnąć pewne wnioski. Absolutyzacja moralna migranta, podobnie jak wcześniej homoseksualisty jest tylko kolejną formą wrogości i buntu postchrześcijan przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej. Skoro tradycyjnie nastawieni chrześcijanie postulują, by na migrację patrzeć zawsze w jej kontekście politycznym, który jest koniecznym elementem składowym sensownej oceny etycznej w zakresie spraw publicznych, to lewica i liberałowie będą popierać stanowisko całkowicie przeciwne. Szczególnie w sferze publicznej nie jest trudno pod płaszczykiem narracji o pomocy “biednym ludziom” rozpoznać wypowiedzi agresywne, skierowane do tych, którzy przyjmują stanowisko

bardziej konserwatywne. Mnożą się zatem oskarżenia o faszyzm czy przynależność do “skrajnej skrajnej” dotyczące ludzi o poglądach dalece umiarkowanych. Agresja ta zresztą często uzasadniania jest fundamentalistycznymi odwołaniami do Ewangelii, którą chrześcijanie mieliby zdradzać, a religia ludzkości – w końcu! – realizować.

Tymczasem może być niestety zupełnie odwrotnie, jak pisze Pierre Manent, “skoro Europa systematycznie likwiduje ostatnie ślady cywilizacji chrześcijańskiej, nic już nie chroni jej przed rozplątaniem się w ludzkości nie mającej ani formy, ani przeznaczenia”³⁰. Z tej perspektywy religia ludzkości jest niebezpieczną destrukcyjną herezją, która opanowała umysłowość ludzi Zachodu. Europa, ale także Stany Zjednoczone nie potrzebują dziś już więcej wzmożenia – ani lewicowego, ani prawicowego, który także istnieje – ale powrotu do roztropności. Gdzie można jej szukać? Jak zostało pokazane, zarówno w świeckich jak i religijnych tradycjach przychodzących do nas z być może ostatnich przejawów autentycznie chrześcijańskiej etyki – nauce społecznej Kościoła i doktrynie praw człowieka, którą po drugiej wojnie światowej skodyfikowano pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

29 Tamże, s. 18.

30 Tamże, s. 23.



WSPARCIE DARCYŃCÓW

Instytut Ordo Iuris jest fundacją i zakres naszej aktywności jest ściśle uzależniony od funduszy, które pozyskamy na działalność statutową. Ceniąc sobie niezależność, nie korzystamy ze środków publicznych i grantów, których pozyskanie mogłoby ją ograniczać. Naszą działalność prowadzimy tylko dzięki hojności naszych Darczyńców, zwłaszcza tych, którzy wspierają nas regularnie co miesiąc w ramach Kręgu Przyjaciół (więcej na: www.przyjaciele.ordoiuris.pl)

RAZEM MOŻEMY REALNIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ!

DAROWIZNĘ MOŻNA PRZEKAZAĆ NA KONTO

32 1160 2202 0000 0002 4778 1296

Fundacja Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris
ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa
oraz za pomocą przelewów internetowych
Tpay i PayPal (szczegóły na stronie www.ordoiuris.pl)



ordoiuris.pl



[/ordoiuris](https://www.facebook.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.youtube.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.instagram.com/ordoiuris)



[@ordoiuris](https://twitter.com/ordoiuris)